

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
Prenumerata
na pocztę i w kolportersów
R. 1,50 kwartału,
z odroczeniem do końca
R. 1,75 kwartału.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 lin. za miesiąc jeden-
kumowy.
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.
Reklamy:
30 lin. od miesiąca.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcyja, ekspedycyja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

7-go Czerwca: Św. Trójca, Roberta op.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 42.

Zachód słońca:

godz. 8 minut 15.

Ujmona słowiańska:

7-go Czerwca: Wisław bł.

Telefon Nr. 1049.

Na cele wyborcze złożyli:

Pewna Polka z Zawadzka ks. Skowronkowi za wypomnienie Kalinowskiej 10 fen. N. N. dla Katolika na gwóźdź do trumny 50 fen. T. W. z Ligoty 50 fen. Robotnik z Zawadzka 20 fen. Za tych chłopów z karbowy coby się nawrócili i innych nie balamucili 30 fen. Filip Kwiatos z Bottropu 2 mk. Józef Kwiatos 1,20 mk. Gruby Ignacy bez roboty 3 mk. Od dwóch zwolenniczek „Górnoślązaka” p. Korfantemu na szkopicie do dojenia tej krowy 1 mk. Kilka Polek z Małej Dąbrówki w uznaniu p. Korfantemu cierpliwości 2,10 mk. z Brynowa p. Korfantemu na papierosy 30 fen. P. L. 16 fen. Szymon z Szopieniec za tych, co chcą dalej dźwigać jarzmo centrowe 20 fen. zebrane przy piwie od kilku wyrostków z hutyl Wilhelminy z prośbą o łagodny charakter dla p. Napieralskiego 1,60 mk. kilku młodzieńców z Rozkładnia i Szopieniec złożyło przy piwie na miłość którą centrowców wynieciemy 80 fen. kilku starszych królików z Rozkładnia w których gronie niejedną zajac już okrolił 1 mk. z Turzo kol. p. Korfantemu żeby zwyciężył w walce wyborczej 50 fen. zebrane na chrzcinach od czytelników Katolika dla p. Korfantego na papierosy 3,15 mk. F. W. na pobicie centrowców 50 fen. R. R. na zwalczanie Królaka 50 fen. J. W. nie lubiący królików 50 fen. Helcia, Jania, Franja, Kocia, Basia i Jolenta razem 5 koron p. Korfantemu na papierosy. A. K. z Bogucic na pociechę poważnej Damie 50 fen. „Baba” z Bogucic 20 fen. Kucharka co zajac piecze 20 fen. z Bogucic na maść p. Korfantemu co go w domu ubogich sierot ubili 1 mk. K. L. z Lagiewnik 2 mk. Pewna niwiesta z Bogucic p. Korfantemu na wino jak do Berlina pojedzie aby za naszymi mężami dobrze mówić potrafił 30 fen. jedna z zwolenniczek Korfantego za mleko co p. Korfantemu na górce Alwernii od krów i kóz nadał 30 fen.

Baczność

wyborcy w Katowicko-Zabrzkiem!

Bracia! Już zaledwie kilkanaście tylko dni dzieli nas od chwili wyborów do parlamentu niemieckiego. Agitujmy usilnie za naszym kandydatem,

p. Wojciechem Korfantym!

Zwycięstwo jego w dniu 16. czerwca najlepszą będzie odpowiedzią na liczne zaczepki, których mu nie szczędzą wrogowie nasi!

Wszelkie listy w sprawach wyborczych tego okręgu, mianowicie o kartki wyborcze, prosimy nadsyłać pod adresem: Dr. Franciszek Karas, Kattowitz, Mühlstr. 12 I.

Napieralski wydaje wyrok na siebie.

Opuścił p. Napieralski, kierownik „Katolika”, szeregi braci swoich i przyłączając się do swych „współbraci” Germanów, udał się na gon do lasów niemieckich, patrząc, jakby tam upolować króliki. Pomimo wielkich mozołów, pomimo strasznych wysiłków i nieustannych zabiegów zdołał upolować tylko jednego królika, a i ten mu się sprzeniewierzyl, bo oświadczył w towarzystwie zajaców, że nie jest królikiem, nie jest Polakiem, jeno dzieckiem tarnogórskim, jeno Górnoślązakiem. Ale współbracia p. Napieralskiego, zobaczywszy „dziecko tarnogórskie” na zebraniu w „Sanssouci” w Bytomiu, wyrzekli, wyparli go się, i na nic się nie zdały zalecania, na nic się nie zdały chwalebny Królaka, nie chcą go Niemcy, nie chcą go Polacy, nie chcą go rolnicy, nie chcą go robotnicy, chociaż p. Napieralski stara się wmo-

wić ludowi robotniczemu, że Królik jest jego współbratem, robotnikiem. Nie jest to prawdą, bo Królik był kiedyś robotnikiem, ale nim już od lat nie jest. A jako obrońca robotników — o ile nim Bogu ducha winny Królik być może — bardzo źle się zapisał w dziejach naszego ruchu robotniczego. Wiadomo jest bowiem, iż gdy przed laty pracodawcy zagrozili Królikowi pozbawieniem go pracy, jeśli nie porzuci związku wzajemnej pomocy, to Królik z lekkim sercem opuścił swoich współbraci i przyjął z przyjemnością zato ich opuszczenie ofiarowany mu kilofek na Karlsruwu.

Gdyby Królik był dobrym, nieustraszonym, prawdziwym bojownikiem dla sprawy robotniczej, nie byłby opuścił naszych współbraci, nie byłby przyjął ofiarowanego mu kilofka, lecz byłby pozostał na stanowisku swoim w związku, a robotnicy polscy, którzy umięją być wdzięczni, nie byłby mu pozwolili umrzeć z głodu.

A z resztą przecież i p. Napieralski, który rzekomo ma tak wielką miłość do ludu polskiego, byłby go wspierał przez czas jakiś, jeśli dziś okazuje gotowość żywienia swego Królika w Berlinie, jako kwiat inteligencji tarnogórsko-górnośląskiej, jeśli by miał być wybrany posłem.

Pan Napieralski uczynił zaprawdę wszystko, aby pozyskać łaskę Niemców, popiera Niemców i posłów pańskich, znieuawidzonych przez lud Letochę, Faltina, Frankę, Glowatzkiego, popiera ich, choć sam nie ma najmniejszej wiary, że odniosą zwycięstwo. *Albowiem nie zbyt dawno powiedział p. Napieralski wobec świadków: „Choćbym popierał Letochę głosami aniołów, nie przejdzie, bo tak jest znieuawidzony przez lud.”*

Wbrew dobrej wierze stoi po stronie centrowców, aby tylko utrzymać swego Królika. To upokorzenie jego nie przynosi mu żadnych owoców, bo dajczkatolicy, płynący dziś rozpuszczonymi żaglami w prądzie hakatystycznym, nie chcą Królika.

W środę wieczorem mieli dajczkatolicy znów zebranie w restauracyi Glogera w Bytomiu, i odrzuciwszy Królika, oświadczyli się znów za Antesem, przewodniczącym hakatystów tarnogórskich.

We wtorek wieczorem dajczkatolicy zvolali zebranie w Król. Hucie na salę hotelu „Hrabiego Redena” i odrzuciwszy Królika, oświadczyli się jednogłośnie za kandydaturą Antesa. O położeniu politycznym w okręgu bytomsko-tarnogórskim przemawiał kupiec Schubert z Tarnowskich Gór, członek centrowego komitetu powiatowego. Porównywał Królika z Antesem, a rzecz naturalna, że porównienie to wypadło bardzo niekorzystnie dla Królika, szczególnie w ustach p. Schuberta. Królik sam jest Bogu ducha winien, człowiek poczciwy, który lepiej byłby zrobił, gdyby był miał tyle charakteru, żeby się nie był dał użyć jako narzędzie swemu panu i chlebobdawcy Napieralskiemu.

Niestety Królik zapoznał sam siebie, zapoznał położenie polityczne i pozwolił się wsadzić na łódkę Napieralskiego, która tonie raptownie w tym strasznym zamęcie, jakiego Śląsk dotychczas nie widział.

Pozwolił się użyć za narzędzie, pozwolił sobą miotać z jednego okręgu wyborczego do drugiego, choć go się nikt o to pytał, upokorzył się tak daleko, że wyparł się wspólności z narodem polskim, pozwolił się użyć jako klin, który Napieralski z przyczyn zupełnie osobistych: obrażonej dumy i niesłychanej pychy wbił w społeczeństwo polskie i podzielił je na dwie części.

Albowiem tylko osobiste względy kierują polityką „Katolika”. Posłuchajcie, co pan Schubert powiedział na wtorkowym wiecu dajczkatolików w Król. Hucie!

A pan Schubert musi o tem dobrze wiedzieć, bo i on jest przecież współbratem Napieralskiego w komitecie centrowym na okręg bytomsko-tarnogórski i wie dobrze, co pan Napieralski mówił na posiedzeniach komitetu.

P. Napieralski powiedział: „Jeśli Królik padnie, padnę ja!”

Więc nie sprawa ludu górnośląskiego, więc nie sprawa robotników ucierpi, ale padnie Napieralski. Jest to tak znamienne dla polityki „Katolików”, która jedynie i wyłącznie obraca się około osobistego interesu „Katolika” i Napieralskiego. Przez wypowiedzenie tych słów p. Napieralski wydał najostrejszy wyrok na siebie, bo wysuwając swoją osobę i interes swego wydanictwa jako oś, około której cała polityka „Katolików” obraca, przyznał, że dobro sprawy polskiej, że dobro biednego ludu górnośląskiego ani nie ziębi ani nie parzy „Katolika” i jego kierownika, że wyłącznie i jedynie ma na celu dobro osobiste, a ludowi „Katolik” rzuca wciąż piasek w oczy, jakoby się poświęcał i pracował dla niego. Wielu, bo dziesiątki, nawet setki tysięcy przekonali się już o tem, że „Katolik” dziś uprawia rozbój polityczny, a niebawem nadejdzie czas, iż wszystkim Polakom Górnego Śląska i całej Polski otworzą się oczy, że będą mogli się przypatrzeć jądro polityki „Katolików”, obranemu z frazesów narodowych i przyjaznych ludowi. Nie uratują „Katolika” nawet artykuły podyktowane dr. Konecznemu, w których głosi światu, że Polska na Śląsku a „Katolik” to jedno i to samo. Nie uratują „Katolika” nawet denuncyacje na swych przeciwników politycznych, nie uratują go nawet bezeceństwo i nierząd polityczny, który uprawia stale i systematycznie, aby zadość uczynić nienasyconemu szatanowi pychy i pełnej kieszeni.

„Jeśli Królik padnie, padnę ja!” Bracia zapanujcie sobie dobrze tę pierwszą zasadę polityczną, którą kieruje się p. Napieralski.

A zdaje się jednak, że p. Królik padnie, a z nim Napieralski, jeśli nie uderzy się w piersi, jeśli nie wyzna grzechów swoich i nie zaciągnie się pod sztandary Polskiego Towarzystwa Wyborczego, gdzie dawno stać był powinien. Jeśli się nie chce rozbić w burzy, którą wywołał swą pychą i niedostępnością, niechaj czeimprędzej szuka ratunku u Polaków, opuściwszy szeregi Niemców-centrowców, którzy zdeptali i zdradzili go haniebnie. Polskie Towarzystwo Wyborcze, „Górnoślązak” i „Głos” wybaczą mu wszelkie grzechy, puszcza-

w zapomnienie wszelkie krzywdy i urazy, jakie im wyrządził, bo nikt doń zemstą nie pała. Na przyszłą niedzielę dajczkatolicy w Sanssouci w Bytomiu urządzają wiec za Antesem, dnia 10 czerwca zaś taki sam wiec w Król. Hucie.

Niemieckie gazety ogłaszają, że centrowy komitet powiatowy skreślił kandydaturę p. Królika, tak że p. Królik przestał być urzędowym kandydatem centrowym, jeśli to się okaże prawdą. Przed 10-ciu dniami słyszeliśmy z ust jednego z członków komitetu centrowego, że komitet zamierza odrzucić p. Królika a na miejsce jego stawić ponownie kandydaturę ks. Kapicy. Widocznie zaszyły jakieś poważne przyczyny, które członkom komitetu kazały odstąpić od zamiaru tego. Teraz gazety niemieckie podają nowego kandydata centrowego, i to ks. proboszcza Sygulę z Orzegowa. Lecz i przeciwko niemu podnoszą się już głosy z łona dajczkatolików, które chcą aby postawić na wspólnego kandydata adwokata dra Sobtziaka z Bytomia. Co z tego zamieszania babilońskiego wyniknie, czas niebawem pokaże. Szkoda, że część Polaków, którzy pozwolili się obalamucić „Katolikowi”, znajduje się na tej niemieckiej wieży babilońskiej.

Dla Polaków może być miejsce tylko pod sztandarem Towarzystwa Wyborczego, lecz duma i pycha kierownika „Katolika” temu przeszkodziła, rozbijając jedność Polaków przez postawienie kandydatury pocziwego Królika. — tego kierownika „Katolika”, który musi dziś ratować stanowisko swoje takim Królikiem, boć powiedział p. Napieralski: Jeśli padnie Królik, padnę i ja! — Wiarusi. Oświecajcie zbalamuconych, opowiadajcie im, o co idzie „Katolikowi! Nie o dobro ludu polskiego, nie o dobro robotników, lecz jedynie i wyłącznie o zadośćuczynienie pysze i napelnienie kieszeni.

Dalszy ciąg historii „walenia po pysku”.

„Nowiny Raciborskie” nr. 53. Rok III. Sobota, dnia 4-go lipca 1891 r.

Pan Hrabia — przyznał się!

Wrocławska „Schlesische Volksztg”, która nas już nie raz zaczepiała, a na nasze dowody prawdy nigdy nie znajduje odpowiedzi — przycepiła się do nas znnowu w nr. 287, nazywając nasz artykuł o p. hrabi Ballestremie „ein grober Schwindel” — to znaczy „niezręcznym kłamstwem”.

Jakże jednak rumienić powinna się czcigodna „Schlesische Volkszeitung”, jeżeli wogóle rumienić się *umie* — teraz, gdy sam pan Hrabia w liście do niej wystosowanym przyznał się do tych słów, któreśmy na czele nr. 51 umieścili. Smutno to musi być dla redakcyi „Schlesische Volksztg.”, — że sam jej protektor wylał na nią konewkę zimnej wody swoim przyznaniem się — ale jest ona widać już do tego przyzwyczajona.

Przypatrzmy się teraz publicznie — bo w tej samej „Schles. Volksztg.” drukowanemu *przyznaniu*.

Na pociechę p. Hrabiego możemy powiedzieć, że nie tylko my sami — ale wszyscy nasi znajomi *góry przeczuwali* słowa odpowiedzi jego. Inaczej na swoim stanowisku odpowiedzieć nie

mógł — bo — bo nie mógł przeczyć — a do szczerzej prawdy przyznać się tak trudno!

Jeżeli pan Hrabia nie pamięta czasu, w którym to było, to dopomożemy jego pamięci. Było to wtedy, gdy członkowie Centrum i inni mówili o *nieaktowności księdza proboszcza (raciborskiego) Schaffera*. O wyraźną datę może się zapisać «Katolika», który miał list z Berlina w tej sprawie.

Jeżeli zaś nie pamięta słów, jakich użył «podług zwyczaju wojskowego», i po prostu zaprzecza, że nie powiedział «die oberschlesischen Polen», tylko «die grosspolnischen Agitatoren muss man auf's Maul schlagen», to jednakże my stanowczo twierdzimy, że wyraźnie użył słów: «die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen».

Powtarzamy i *wieny z kilku źródeł*. Powołujemy się na świadectwo «Katolika». Ale słuchaj ludu śląski!

Pan Hrabia twierdzi, że dla tego nie mógł użyć wyrazów: «die oberschlesischen Polen», bo na Śląsku nie ma wcale Polaków — których by mógł walić po pyskach, każdy więc z was, kochani Ślązacy, który ni wiarą, ni językiem, ni w ogóle niczem nie różni się od reszty Polaków, każdy z Was, który się w sercu uważa za Polaka, ma być bitym, od tego przynajmniej się p. Hrabia.

Wprawdzie dalej powiada p. Hrabia na swoje niewinność, że to «bicie po pysku» ma się rozumieć tylko w znaczeniu moralnem. Ale o tem i myśmy wcale nie wątpli. Toż przecie każdy o tem wie, że półtora milionowego ludu tak łatwo pięścią po twarzy bić nie można.

Ale o to też chodzi.

I z nas też każdy wie, że to moralne «bicie po pysku» już się dawno u nas praktykuje. Każdy z nas wie, że największy obdarcie, jeśli tylko po niemiecku mówił, daleko lepiej przez naszych panów i t. d. jest traktowanym, niż najzamożniejszy gospodarz, który swojej rodzinnej, polskiej używa mowy.

Twierdzi więc pan Hrabia, że on tylko polskich agitatorów — chce bić po pysku.

Kto jest w oczach panów Niemców — i p. Hrabiego polskim agitatorom? Kto ludowi przypomina jego odwieczne prawa,

kto pragnie bronić języka polskiego, na którym u nas i trwałość wiary św. polega,

tego nazywają «agitatorom».

Pan Hrabia byłby zatem «walił po pysku» s. p. księdza Szafranka, proboszcza Bytomskiego — bo to był jeden z pierwszych obrońców ludu polskiego. Wiadomo, że w lutym r. 1886 Bismark

nazwał go pierwszym agitatorom polskim na Górnym Śląsku.

Agitatorom był niewygasłej pamięci ksiądz Ficek, bo powiedział, że tyle wiary na Śląsku, ile języka polskiego.

Więc i jego by dziś walił pan Hrabia. Bardzo niebezpiecznym agitatorom był sławny nie tylko na Śląsku, ale wszędzie, gdzie tylko język polski sięga, s. p. ksiądz biskup sufragan Bogedain. Jakże on się powinien cieszyć, że nie żyje za czasów p. hrabiego Ballestrem, bo i on byłby od niego oberwał — wprawdzie tylko w znaczeniu moralnem.

Karol Miarka byłby pewnie «moralnie» opuchniętym od «walenia po pysku», jakiego odbierał z rąk pana hrabiego, naturalnie zawsze w znaczeniu moralnem, bo przecie z ręczniejszego i gorliwszego agitatorom na całym Śląsku nie było — jak tego dowodzą i ciągle więzienia, jakimi był karany.

I s. p. kowal Juliusz Ligoń, któremu Śląsk postawił pomnik, a który został z fabryki wygnany za to, że był Polakiem, byłby haniebnie został opoliczkowanym «moralnie».

S. p. ksiądz Rudolf Lubecki, który wzbogacił literaturę polską pięknymi wierszami, tchnącymi głębokiem przywiązaniem do języka polskiego i do przeszłości swego narodu — które to wiersze znane dziś są na całym Śląsku, choć wielu nie zna ich autora, dziwnym chyba tylko trafem ocalał od pogromu — bo przecie był współczesnym panu hrabiemu — i wszędzie gorliwie występował w obronie uciśnionego ludu i praw jego, nigdy nie przedawnionych, by mógł swobodnie mówić językiem, który odziedziczył od tysięcy lat po przodkach.

Oto maleńki spis «agitatorom», którzy wszyscy powinni brać «moralne» policzki od pana hrabiego, lub od jego poprzedników podobnie myślących.

Któż więc, jeszcze raz, jest «agitatorom» podług zdania pana hrabiego? — Każdy, kto tylko pragnie, by Ślązak chwalił Boga i rozmawiał w domu tym językiem, który mu został od Boga dany. W tem też znaczeniu i «Nowiny Raciborskie» u pana hrabiego zasługują na nazwę «pisma agitatorskiego», i tę nazwę na tych warunkach przyjmują chętnie, bo tym sposobem znajdują się w jednym rzędzie z tymi mężami, których pamięć cały Śląsk czci i poważa.

Ze pan Hrabia dla poparcia swoich twierdzeń fałszuje historię — to jego rzecz — i nas to wcale nie burza.

Możemy mu tylko powiedzieć, że lud nasz górnośląski zna trochę lepiej historię własnego kraju — i wie, że aż do XVI wieku miał książy z piastowskiego rodu — zniemczonych wprawdzie — ale

nie mniej przeto nie należących do Niemiec. Jeżeli lud śląski, jak panu hrabiemu podoba się twierdzić, od 600 lat ciążył ku Niemczyźnie, to zaiste niewymownie dziwna jest rzeczą, że przetrwał tak długi czas, nie straciwszy wcale polskiego języka — lecz że przeciwniemu trzymał go się tak silnie, pomimo, że jego książyta i szlachta zupełnie się zniemczyła. Niech sobie więc ze swego własnego twierdzenia wyciągnie wnioski łaskawy pan Hrabia, że czego nie zrobiło «jego» sześć set lat — tego nie dokona i on i jego przyjaciele przez te lata, które im żyć Pan Bóg pozwoli, zwłaszcza, że w ludzie obudziło się już dawno *poczucie własnej godności*. Może pan Hrabia być spokojnym, że lud śląski zawsze i wszędzie, jako lud uczciwy, bo z *pnia słowiańskiego wyrosły*, spełniać będzie swe obowiązki, wypływające z przynależności jego do Królestwa Pruskiego — i będzie uczciwie płacił, tak jak do tego czasu, swój podatek z krwi i pieniędzy. Ale *zniemczyć się, tj. wydrzeć sobie swój dźwięczny i śpiewny język, nigdy nie pozwoli*, — bo wie, że on po *wierze św.*, jaką zachował, pomimo, że jego *zniemczeni* bracia rzucili się w objęcia *luteranizmu*, jest dla niego największym skarbem. — Być może, że jaka *dziesiątka*, setka może, dajmy na to, że i tyśiąć odpadnie do niemieckiego obozu. Tymi będą sami Niemcy gardzili, jako odstępcami — ludźmi słabego charakteru, a my, Ślązacy, nad ich odstępstwem wcale nie zaplazemy — uronimy co najwyżej lżę litości nad ich losem — wcale nie do pozardroszczenia — i nad ich zaślepieniem.

Jeden zarzut pozostawił p. Hrabia zupełnie bez odpowiedzi. Przypuszczamy, że umyślnie go pominął, aby nie być zbyt... krępowanym. Ten zarzut jednakże bardzo jest ważnym — i miłoby nam było usłyszeć z jego ust wytlomaczenie słów tych. Twierdził on bowiem w rozmowie z tym samym mężem:

«My już wplyniemy na Duchowieństwo tak, że ono wszystko przytłumi».

Pod «tem wszystkim» rozumie się rozbudzenie się ducha w ludzie śląskim, który wie, że jest także człowiekiem — i jako taki ma pewne prawa, słusznie mu się należące.

Myśmy się zapytali, czy p. Hrabia Ballestrem ma prawo «wplywania na nasze Przewielebne Duchowieństwo».

No — i czekamy odpowiedzi. Czy się jej doczekamy? — Twierdzi dalej pan Hrabia, że my występujemy ustawicznie przeciwko stronnictwu Centrum. — Nie wiemy, czy pan Hrabia umie po polsku, bo gdyby umiał, po-

slalibyśmy mu wszystkie roczniki «Nowin» do przejrzania, aby wolnym czasem wyszukał sobie jakiej zaczepki tego stronnictwa. Dla ułatwienia pracy jego wskazalibyśmy mu kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt numerów, w których wprost broniliśmy Centrum. Niech sobie np. pan hr. Ballestrem przeczyta nasz artykuł o Windthorscie, po jego śmierci. W tym samym artykule pisaliśmy nawet o samym p. hr. Ballestremie i wyraziliśmy nadzieję, zatem pośrednio radość, że on zostanie przywódcą tego stronnictwa. — Co prawda, *utenczas* nie spodziewaliśmy się, że za to mamy być «bici po pyskach».

Prawdą jedynie jest to, żeśmy stali wiernie przy sztandarze Centrum — wszelkie inne twierdzenia są wprost *zaprzeczaniem prawdy*.

Po ogłoszeniu naszego artykułu otrzymaliśmy około czterdziestu listów z rozmaitych stron Śląska, tchnących oburzeniem — umieściliśmy z nich tylko trzy i to najłagodniejsze, aby pokazać, że lud nasz umie myśleć, umie czuć — i wcale nie pragnie, aby go dziś p. hr. Ballestrem uważał za bydło, bo nawet pańszczyzna dawno już upadła. — A przecie wiecie, Panowie, że lud tak skorym do pisania nie jest. Jeśli więc listów około 40 otrzymaliśmy — to z pewnością *tylko tysiący* czuje się słowami pana hrabiego obrażonymi. Powtarzamy na zakończenie: Gdyby pan Hrabia nie był użył tego fatalnego wyrażenia, byłby stronnictwu swemu, zasługującemu ze wszech miar na szacunek i uznanie, wielką zrobił przysługę.

Pan Hrabia ani swoim wystąpieniem, ani próbą tłumaczenia jego nie zyskał sobie zwolenników — tym bardziej, że już od dawna nasz lud powiada: *po-każcie nam na świecie takich Niemców, którzyby wybierali Polaka do Parlamentu? albo hrabiów, którzyby wybierali chłopca jako swego przedstawiciela i obrońcę*. — Tylko my Polacy na Górnym Śląsku wybieramy Niemców, tylko my rolnicy i robotnicy wybieramy hrabiów. Dla czego?

Polska.

Zabór pruski.

Dziwne stosunki.

Pod tym tytułem czytamy w «Lechu»: «W pobliskim Braciszewie jest nauczyciel p. Politycki chory; jako zastępcę przysłał z Rogowa nauczyciela p. Flaszkę, Górnoślązaka. Pan F. oświadczył wobec swych władz, że po polsku mówić nie umie, w skutek czego udzielają tamże nauki religii w języku polskim — dzieci szkolne» — Powtarzamy

Spuścizna.

8) (Ciąg dalszy).

Dotknąłem już obszernie tego zagadnienia w pierwszym do Kluczborka piśmym liście; w którym nadmieniałem, że tak wiara jak narodowość są świętymi i nierozdzielnymi dla nas skarbami. Ni z jednego ni drugiego nie wolno nam ani krzyż uronić pod groźbą utraty obydwóch. Wszelako gdy chodzi o pytanie, czy wiara, czy narodowość ma pierwszeństwo, tobym odpowiedział, że wiara ma pierwszeństwo przed narodowością w porządku i ochodzenia i celu ostatecznego człowieka, w porządku zaś wykonania i bytu ziemskiego narodowość idzie przed wiarą. Sredniowieczny filozof określiłby to tak: a priori pierwsza est wiara, a posteriori pierwsza jest narodowość. Istotnie wiara jest pochodzenia nadprzyrodzonego i prowadzi do zbawienia i nieba; zatem idzie przed narodowością. Atoli nim mnie, Ciebie i wszystkich Polaków matka nauczyła prawd wiary katolickiej, musiała mnie, Ciebie i wszystkich Polaków wrzód nauczyć języka polskiego, który jest pierwszym przejawem narodowości polskiej; zatem w tym razie narodowość idzie przed wiarą. I to także zważyć Ci wypada, że gdy idzie o obronę jednego z tych dwóch nierozdzielnych skarbów, to tę obronę trzeba zwrócić do tego, który jest bezpośrednio zagrożony. I tak w wieku 16. za czasów Lutra bezpośrednio wiara była zagrożona; zatem tej przedewszystkiem bronić należało. Również za czasów właściwej walki kulturowej uderzano w pierwszy rządzie na naszą wiarę katolicką; tośmy też jej głównie bronili. W dzisiejszej walce,

która jest ciągiem dalszym walki kulturowej, jest wprawdzie wiara i narodowość zagrożona, ale głównie mowa polska, zatem narodowość nasza. Przeto wszystkie nasze wysiłki skierowane być muszą ku obronie narodowości. I w tym wypadku więc idzie narodowość przed wiarą. Jeżeli obronimy swoją narodowość, to się o wiarę obawiać nie potrzebujemy. Jest to rozumowanie ściśle. I w ten sposób powinien w obecnych czasach każdy z nas nie tylko na zaczepki wątpliwych katolików niemieckich odpowiadać, ale głównie według tego planu urządzić sposób obrony i walki. W końcu nadmieniam, że nam nie roztrząsać zagadnienia filozoficzne trzeba, ale brać się do rzeczy i mężnie działać w obronie jednego i drugiego skarbu ojców.

Zachodzi dalsze pytanie, czy my w tej obronie wiary, przedewszystkiem jednak narodowości naszej mamy szukać sprzymierzeńców innoplemiennych. Co do wiary już napisałem w pierwszym liście, że jej żywicielką jest pierś ludu polskiego, a jej jedynym puklerzem może dla nas tylko być Rzym. Co do narodowości naszej ufamy i ufać wyłącznie tylko powinniśmy naszym własnym siłom i pracom. Dobrze będzie, jeżeli w kwestjach wiary dostroją się do naszej własnej obrony katolicy innoplemienni; ale wyglądać od katolików niemieckich obrony naszej polskiej narodowości jest nie tylko czczeniem i śmieśnym złudzeniem, ale przedewszystkiem naszą zgubą i zawzięciem samobójstwem. A jeżeli jeszcze w niektórych Niemczech nie wyschnęło zupełnie poczucie sprawiedliwości w zakresie walki rasowej, to będą to tylko głosy pojedyncze, które przejdą bez echa i zginą

w morza huczącego pangermanizmu. Jedyną obroną we wszystkich kierunkach naszego bytu polskiego jest ostatecznie własna praca, wytrwałość i zgoda — a w końcu ufność w pomoc Bożą. Wszystko inne prowadzi do zguby i śmierci.

Obszerniej się nad tem nie rozwodzę, bo by mnie to wtrąciło w labirynt zagadnień politycznych, których z zasady unikam. Zresztą może wkrótce ustnie o nich porozmawiamy. Tymczasem bądź zdrów. Twój Adam.

Juliusz do Adama.

Mój drogi Adamie! Powiedz mi, co by też było, gdybyśmy wszyscy Polacy, ilu nas na Śląsku jest, dali sobie słowo, że pomiędzy sobą tylko po polsku rozmawiać będziemy, a do tych, którzy w naszych ziemiach od dłuższego czasu osiedli, nigdy inaczej jak po polsku odzywać się nie będziemy? Piszę o tem dla tego, że właśnie tu w Kluczborku znalazło nas się kilku, którzyśmy sobie takie słowo dali. I ten warunek rozciągnęliśmy na wszystkie okoliczności, w których wyjęliśmy tylko absolutną najwyższą potrzebę urzędową w stosunku do prawdziwych Niemców nie umiających ani słowa po polsku. Będzie to w tych stronach pierwsze kółko rolnicze. Nie wielkie, bo to próba; ale na Kluczborek dość okazałe. Założenie i zarazem pierwsze zebranie odbędzie się za tydzień, jeżeli tylko przyjeżdżesz. Właśnie dla tego tak prędko się ze wszystkim uwinąłem, aby Cię zmusić do niezawodnego przyjazdu. W pewności zobaczenia się, nie piszę więcej, tylko wołam przez pola i lasy: Przyjeżdżaj na święto narodowe do Kluczborka!

Juliusz.

Adam do Juliusza.

Nicby nie było nadzwyczajnego. Jest to najprostszym naszym obowiązkiem narodowym, abyśmy do siebie tylko po polsku mówili. Wymaga również poczucie sprawiedliwości, aby ci Niemcy, którzy od dłuższego czasu siedzą na śląskiej ziemi i z nami w styczność wchodzą i z nas żyją, wyuczili się naszego języka. A jeżeli nie chcą, powinniśmy im znową powszechną dowiedzieć, że muszą. Gdy się przekonają, że sami swój język cenimy i od klientów wymagamy jego znajomości, wnet się poduczą i posługiwać się nim będą. Gdyby zaś żadną miarą nie chcieli, niech idą precz. Wolna droga! My od tysięcy lat siedzimy w domu, któryśmy sami zbudowali; oni są przybyszami, którzy od gospodarzy powinni być zależni. Julku, wstrzymaj się jeszcze tydzień, z założeniem Kółka! A tymczasem przybądź czemprędeż do mnie. Piszę napręde z Pszczyzny, dokąd wyjechałem w sprawach ważnych. Na wtorek drugi bądź u mnie w Bytomiu. Czekam Cię wielką niespodzianką. Do widzenia!

Adam.

Juliusz do Adama.

Co się stało? Dla Boga, Adamie, czy Ci jakie nieszczęście grozi? A może proces a stąd więzienie lub przynajmniej grzywna za sprawy narodowe? Jeżeli tak, to przyleć natychmiast, nie czekając drugiego wtorku. Ale zaklinam Cię: daj znać choćby drogą telegraficzną. Na to jest przyjaźń, aby przyjaciel przyjaciela wspomógł radą, pocieszył, ochronił. W niepokoju dnie pędzić będą. Odpowiadaj Twojemu na wszystko gotowemu!

Julku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ściśle stałe ceny.

Ubrania dla panów
w najwyższych i najwspanialszych
fasonach z nieł. stawiołu
od 12,00 Mk.
15,00 "
16,00 "
18,00 "
do 20,00 "

Ubrania dla panów
w najlepszych jakościach
od 24,00 Mk.
27,00 "
32,00 "
38,00 "
do 50,00 "

Przy zakupie od 20 mk. począwszy zwraca się w górnośląskim obwodzie przemysłowym zwrotny bilet 3-ciej klasy.

Oglądanie kinematografu bez przymusu do zakupna.

Codziennie nowa serya.

Paletoty letowe dla panów
= w najlepszym wykonaniu =
z szewiołu, satynu
od 15,00 Mk.
17,00 "
20,00 "
26,00 "
do 36,00 "

Spodnie dla panów
z trwałych materij
modny krój
od 2,25 Mk.
3,50 "
5,00 "
7,00 "
9,00 "
12,00 "
do 15,00 "

Ściśle stałe ceny.

Ubrania dla młodzieńców
od najprestższych do najwy-
kwintniejszych gatunków =
w każdej wielkości
od 6,00 Mk.
8,00 "
11,00 "
14,00 "
17,00 "
21,00 "
do 32,00 "

Ubrania chłopięce
w niezbędnie największym
wyborze i ślicznych fasonach
od 2,75 Mk.
3,50 "
5,75 "
6,50 "
9,00 "
do 16,00 "

Zakład

na wielką skalę

dla przedniej eleganckiej garderoby dla panów, młodzieńców i chłopców

Herman Rosenthal, Bytom, Rynek 12

obok składu kielbas L. Tichauera.

Wyśmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Święcicki w Poznaniu

z rosyjsko-hercegowińskiej mieszanki •
polecają po cenie detalicznej i hurtowej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura

i główny skład

na Górny Śląsk.

Józef Tucholski

introligatornia,

Katowice

ul. Prinz Heinrich
Nr 11.

Proszę o poparcie!!!

Rekomenduję
donoszę uprzejmie iż utworzyłem
pracownię oprawiania
książek. Wykonywać będę
skromne i najwykwintniejsze oprawy
prędko, mocno, gustownie i tanio.

Agentom duży rabat.

Poszukuję:

uczni na kelnerów,
posługaczy domo-
wych, uczni, panny
do bufetu, sprząda-
waczkę do składu rzeź-
nickiego, pannę do dzie-
ci, służącą, młode
małżeństwo do restau-
racji i t. d.

Polecam:

płatniczego kelnera
z kaucją i bez kaucyl, wo-
źnicow, gospodynię,
kucharkę, szynkar-
kę, pokojówkę, słu-
żącą, pannę do dzieci.

Józef Henne, stręczarz, Katowice, ul. Grundmana 2 rynek.

Aby w szybszem tempo pracować, sprze-
damy po znacznie **zniżonych** cenach

kompletne gospodarstwa

już od 30 mórg począwszy, kompletne folwarczki
już od 200 do 300 mórg mające przy wpłacie
1/3 części ceny kupna; 2/3 pozostają na 35letnią
upłatę; a place budowlane po miastach jedno-
dwo- i trzymorgowe przy wpłacie 100 mk. na
moje. — Adres:

Bank Parcelacyjny,
Posen, Viktoriastr. 12.

Przy zakupnachs u naszych inserentów
prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Najlepsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju koniaków

Poznańska gorzelnia koniaków Roman Kahl i Sp. Poznań.

Jedynę zastępstwo na Górny Śląsk:

Postrach i Sp. Katowice G.-S., ul. Pocztowa nr. 10.

Próby i cenniki franko.

Próby i cenniki franko.

Cygara tanio!

Adolf Loewy, Bytom G.-S.,

ul. Krakowska nr. 20, przy kolejce elektrycznej.

Destylacya hurtowna i winiarnia.

Wódka przy 5 litrach po 40 fen. za litr. — Wyskok winny podwójnie czyszczony 96% przy 5 litrach po 1,30 msk. za litr. —
Żytniówka winna 1,00 mk. za litr. — Rum Jamajka czysty i mieszany od 60 fen. za litr. — Nordhäuser i wro-
cławski 70 fen. za litr. — Likieri podwójne 1,00 mk. za litr. — Sok malinowy 1,00 mk. za litr.

WINA

muszkatowe I. 48 fen., II. 40 fen., III. 26 fen. — Węgierskie cierpkie i słodkie. — Czerwone (dla małodkrwistych). —
Reńskie od 1,00 mk. za butelkę. — Samos (podobne do słodkiego węgierskiego) po 1,20 za litr.

Na wesota i chrzciny osobno tanie ceny.

Cygara tanio!